

SZKOŁA DLA SŁUG

we Lwowie,

w roku szkolnym 1882|3.

**Odbitka ze sprawozdania umieszczonego w „Dzienniku Pol-
skim“ za lipiec 1883 roku.**

WE LWOWIE.

**Z I. Związkowej drukarni
1883.**



224676

W niedzielę dnia 1. lipca 1883 roku, w obecności prezidenta miasta, pana Wacława Dąbrowskiego, odbył się w ratuszu egzamin szkoły sług, pozostającej od 8 lat pod dyrekcją inicjatora i założyciela tejże, dr. Józefa Żulińskiego. Około 120 dziewcząt, ubranych jak do spowiedzi, zasiadło na ławach nie bez wzruszenia i trwogi. Przed nimi na podniesieniu, wysłanem dywanami i zdobnem w kwiaty, wśród których jaśniał obraz N. P. Marji, zajęli miejsca obok prezydenta: ks. kan. Lewicki, członek Rady szk. kraj., ks. kan. Szeligowski, p. Baranowski insp. okręg. rady szkol., panie Macheżyńska i Wexlerowa, nauczycielki semin. żeńskiego, a dalej dr Goldman Bernard poseł na Sejm kraj., p. Greliński sekretarz Towarz. roln., p. Landes dyrektor szkoły izrael. i wiele innych osób.

Zanim przystąpimy do egzaminu, uważamy za obowiązek wyrazić prawdziwy nasz szacunek gronu nauczycieli i nauczycielek szkoły, chociażby tylko przez proste wymienienie ich nazwisk. Prócz wzmiankowanego już dyrektora szkoły, dr. Żulińskiego, w skład onego wchodził: ks. Widajewicz i ks. Siemieński (pierwszy nauczał katechizmu i moralności w pierwszym półroczu, a drugi w drugim), oraz panie nauczycielki szkół tutejszych: Julja Abgarowiczówna, Aniela Boraczkówna, Marja Bąkowska, Józefa Kulińska, Helena Łempicka, Mo-

dzelewska, Hildegarda Mentschel, Eleonora Rubenbauerówna, Szpetmańska i Regina Weigel; zaś panny Adela Franz i Eufrozyna Wasilko, prowadziły nader ważny „oddział stręczenia sług“, założony w duchu szkoły i jako taki ściśle z nią połączony. Wiadomo powszechnie, że wszystkie one przyjęły na siebie obowiązek zupełnie bezinteresownie.

Egzamin rozpoczął się odśpiewaniem pieśni nabożnej, poczem dr Żuliński odczytał sprawozdanie za świeżo ubiegły rok szkolny. A było to sprawozdanie nader pouczające. Wykazało ono, jak zaiste drobnymi środkami można osiągnąć stosunkowo wielkie rezultaty, byle była dobra wola i niczem niezłomna wytrwałość w raz powziętej pracy. Oto cośmy się dowiedzieli:

I. W ciągu roku szkolnego zapisało się do szkoły sług 273, z tych nie zgłosiło się całkiem, lub u było rozmaitemi czasy 120, tak, iż do końca roku pozostało 152. W przecięciu co niedziela uczęszczało 95—100 sług.

* Oddziałów z początku roku było 5; od grudnia przybył 6ty.

II. Uczono pisać, czytać, czterech pierwszych arytmetycznych działań, katechizmu i pieśni nabożnych; a w kursie praktycznym: rozpoznawania dobroci wiktualów i przechowywania onych; zarządzania pierwszych środków zaradczych w razie skałeczenia, oczadzenia lub otrucia; rozpoznawania grzybów jadowitych; należytego utrzymywania naczyń i statków w czystości, wywabiania plam z sukni itp. rzeczy, mogących się przydać w domowem gospodarstwie. — W końcu roku zaprowadzono naukę krochmalenia i prasowania, a w razie szczęśliwego rozwoju zakładu dyrekcja ma zamiar zaprowadzić naukę zdrowego i ekonomicznego przyrządzania potraw.

III. **Oszczędność.** Nauka, bądź to teoretyczna lub praktyczna, wiadomości potrzebnych dobrej słudze, nie jest jedynem zadaniem szkoły. Dyrekcja w trafnem pojęciu dobrowolnie na się przyjętego obowiązku, od samego początku powstania szkoły, miała na celu wdrożenie sług do oszczędności, przez zachęcanie do składania ciężko zarobionego grosza, choćby w najmniejszych kwotach, do kasy oszczędności. Z uwagi zaś, że sługa nie zawsze ma czas, a niejedna nawet nie wiedziałaby, jak się dostać do kasy oszczędności, dyrekcja podjęła się pośredniczyć pomiędzy sługą a kasą, i dzieje się tak, że uczennica szkoły oszczędność swoją oddaje na ręce dyrekcji, a ta dopiero odnosi do kasy, i po zapisaniu wkładki do książeczki, oddaje ją właścicielce. Dr Żuliński co niedziela ma pełne kieszenie takich książeczek. Zapewnią one nie jednej choć w części kawałek chleba na starość. Oglądaliśmy np. książeczkę Marji Oleszyckiej; 4 lata temu, a mianowicie 1. lipca 1879 dostała ona, za pilność i postęp w naukach 3 złr. nagrody, nie gotówką, lecz w książeczce kasy oszczęd. (nagrody pieniężne zwykle w ten sposób się dają), to ją tak zachęciło, że składając ziarnko do ziarnka w ciągu 4 lat, cieszy się ona dziś już wcale sporym kapitałem, przeszło 165 zł.

Zdaje się, nie trzeba lepszego dowodu, że postępowanie dyrekcji w tym kierunku zasługuje na największe pochwały. Zważmy tylko to, że zwykle ta sługa oszczędza, która nie kradnie. Oszczędność z uczciwością idą w parze. Wdzięczni więc powinni być słuźbodawcy, że szkoła sług wdraża do oszczędności. Co zaś do ogółu składek w kasie oszczędności, to takowe od czasu założenia szkoły wynoszą poważną cyfrę 2511 złr., z których w roku ubiegłym złożono 277 złr.

IV. Fundusz na zapomogi, czyli tzw. „kassa groszowa.“ Jedyną zapłatą, wnoszoną co niedziela (bo tylko raz na tydzień nauka się odbywa) przez sługi za pobieranie nauk, jest 1 cent od każdej. Lecz zebrana ztąd suma nie idzie na utrzymanie szkoły, ale użyta jest w całości na zapomogi dla tychże sług w razie choroby, straty miejsca, lub innego wypadku, nie z ich powstałego winy. Fundusz ten zapomogowy wynosił 1. lipca 1882 zł. 185 69, zaś 1. lipca br. zł. 227 85, przybyło zatem w r. b. 42 16. Zapomóg w r. b. wydano tylko dwie, po 3 i 2 zł., razem 5 zł. nie uszczupliło to wszakże funduszu, gdyż właśnie rok temu, podczas uroczystego aktu złożono na ręce dyrekcji na rzecz funduszu 5 zł., co w sprawozdaniu zeszłorocznem drukiem było ogłoszone. (Dowiedzieliśmy się po skończeniu aktu, że ta sama osoba złożyła podobną kwotę i podczas wczorajszego aktu).

V. Na książkę do czytania, mającą się wydać specjalnie dla sług, gdyż wydane dla uczniów lub uczennic innych zakładów, rzecz prosta, iż nie są odpowiednie dla uczennic-sług, zebrano dotychczas za ledwie 37 złr., a mianowicie: b. prezydent miasta dr Gnoiński dał 25, ks. Siemieński 10, Grelński 1 i panna Strzyżower nauczycielka 1 zł.

VI. Nagrody za pilność. W r. 1882/3 wpłynęło na te nagrody do kasy wszystkiego zł. 24 50. Ofiarodawcami byli: Towarz. pedagog. 5, zakład pani Niedziałkowskiej 5, od PP. Ormianek 2 45 i od grona nauczycieli szkoły św. Marcina zł. 2 5.

Co do ofiar w książkach złożyli: p. E. Winiarz właściciel drukarni 8 egzempl. książki do nabożeństwa i 8 egz. *Dzwonka*, panna Machezyńska 2 książki do nabożeństwa, Komitet tanich wydawnictw 60 egzem. „Ludzie z pod słomianej strzechy“, księgarnia Gu-

brynowicza i Schmidta 4 egz. „Pamiętka polskiej pielgrzymki do Rzymu“, 5 egz. „Obrona Częstochowy“ i kilkanaście innych książeczek, i nareszcie panna E. Wasilko 1 egz. „O królu Sobieskim“ i 1 książkę treści religijnej.

VII. Nagrody pieniężne za bardzo dobry postęp w naukach otrzymały w r. 1882/3 następujące służy, każda po 3 zlr. w książeczkach kasy oszczędności:

w oddziale najniższym, czyli I. A.: 1. Gotlib Parania, 2. Jara Józefa, 3. Bełej Anna,
w oddziale I. B.: 4. Siedlecka Marja,
w oddziale I. C.: 5. Leszczyńska Tekla,
6. Lesińska Zofja, 7. Komarnicka Barbara,
w oddziale II.: 8. Jabłońska Aniela, 9. Szmi-główna Aniela,
w oddziale III.: Franczek Agata,
w oddziale IV.: Kułakiewicz.

Ogółem 11 nagród po 3 zlr. czyni 33 zlr.

Do tego dodać należy rozchód na obrazki i oprawę książek, rozdanych w nagrodę najlepszym uczennicom po tych, co dostały nagrody pieniężne. Rozchody te wyniosły: oprawa książek zlr. 2·80, obrazki Matki Boskiej 25 ct., razem zlr. 3·05, z czego wypada, że ogólne koszta nagród sięgają zlr. 36·05

Że zaś z dobrowolnych ofiar na fundusz nagrodowy wpłynęło, jakieśy wi-dzieli, tylko „ 24·50

Okazał się więc brak zlr. 11·55.

Brak ten zlr. 11·55 został pokryty z zapomogi Rady miejskiej.

Nagrody w książkach otrzymały za dobre postępy i za pilne uczęszczanie do szkoły w oddziale I. A. 13 książek i 10 upominków, w I. B. 8 książek i 20 upominków, w I. C. 6 książek i 20 upominków; w oddziale II. 9 książek, 7 upominków; w oddziale III. 3 książki; w IV. 2 książki.

VIII. Przychód i rozchód na utrzymanie szkoły.

Do pierwszego zaliczyć należy jedynie owe 50 złr., wypłacanych tytułem subwencji z kasy miejskiej, bo wykazany powyżej fundusz nagrodowy, a tem mniej „kasa groszowa“, jako przeznaczona na cel specjalny i „wkładki osobiste“, będące osobistą własnością słu-żących, nie mają nic wspólnego z właściwem z utrzy-maniem szkoły.

Z tych 50 guldenów wydano:

a) według sprawozdania z roku ze-szłego <i>à conto</i> dotacji na rok 1882 . . .	złr.	1·53
b) obsługa: służącemu za 10 mie-sięcy po złr. 1·30 czyni złr. 13, na ko-lendę dla tegoż złr. 1, dodatek dla tegoż z końcem roku ct. 70, czyli	„	14·70
c) utensilja szkolne: gąbki złr. 2·40, nafta, szkiełka do lamp i tym podobne po-trzeby złr. 1·60, czyli	„	4·00
d) przyrzady dla kursu praktycznego: flanela ct. 50, sześć miseczek ct. 72, bibuła ct. 18, benzyna ct. 10, zioła lekar-skie, słoiki, węgle i tym podobne drobne wydatki złr. 1·06	„	2·56
e) kartki korespondencyjne	„	1·00
f) dopełnienie na pokrycie kosztów nagród, jak wyżej pod VII.	„	11·55
Ogółem	złr.	35·34.

A że dochód wynosił złr. 50, pozostało więc na rok przysły złr. 14.66.

Z pewnością żadna instytucja w kraju nie może się poszczycić tak skromnym budżetem! Powiadamy poszczycić — bo znaczny pożytek, przy drobnych kosztach utrzymania, jest najlepszą rekomendacją każdego zakładu.

IX. Oddział stręczenia sług. Zaprowadzając ten oddział w końcu roku zeszłego, dyrekcja szkoły miała jedynie na celu umoralnienie stosunków służbowych. Dla bliższego wykazania celu tego, jak i środków, za pomocą których pierwszy z nich spodziewa się dyrekcja osiągnąć, najlepiej zrobimy, przytaczając główne ustępy jej odezwy, wydanej do stron interesowanych na początku października roku zeszłego. W odezwie tej, ogłoszonej w dziennikach lwowskich d. 7. października 1882 r., czytamy:

„W myśl głównego zadania szkoły dla sług, mającej na celu podniesienie moralne sług i wpływanie na polepszenie stosunku ich do służbodawców, dyrekcja tejże szkoły postanowiła zająć się pośrednictwem w wynajdywaniu sługom, uczęszczającym do szkoły, odpowiedniej zdolnościom służby, a zarazem z drugiej strony ułatwianie służbodawcom znalezienia sług o ile można wzorowych.“

„W nowym tym zakresie swojego działania, spodziewa się szkoła cel swój osiągnąć następującymi środkami: 1. Przez polecanie tylko tych sług, które zachowaniem się w szkole i dotychczasowymi świadectwami służbowymi na to zasługują, 2. przez odmawianie swego pośrednictwa sługom, które będąc już raz poleconymi przez szkołę, zawiodą jej zaufanie niewłaściwym prowadzeniem się na służbie i 3. przez doroczne wynagradzanie publiczne przez szkołę polecanych, a najlepiej w służbie się zachowujących.“

„Nagrody dla sług będą dwojakie: a) pieniężne, udzielane z funduszu, uzbieranego z ofiar dobrowolnych, składanych przez służbodawców, jak i przez sługi same w razie skutecznego pośrednictwa i b) w listach pochwalnych, przyznawanych tylko sługom pod każdym względem wzorowym i przez dłuższy czas u jednych i tych samych państwa zostających“.

Dalej czytamy, że nagrody ogłaszane będą podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego, przy czem wyszczególnione zostaną w sprawozdaniu wszelkie, chociażby najmniejsze dobrowolne ofiary, z wymienieniem osób, od których pochodzą.

Za to wszystko — za swoją fatywę — dyrekcja prosiła, ażeby służbodawcy, korzystający z jej bezpłatnych usług, zechcieli w zamian zawiadomiać od czasu do czasu (listownie za pomocą kart korespondencyjnych, lub ustnie, kierujące oddziałem panny Franz i Wasilko; w niedzielę od 3—5, we środę od 3—4 po południu) o prowadzeniu się sług nastreżonych przez szkołę — lecz nie bez pewnego wstydu wyznać należy, że obojętność większej części publiczności naszej nawet na swe własne dobro, jest tak wielka, że zaledwie kilka służbodawczyń uczyniło dotychczas zadość tej prośbie.

Z ofiarami dobrowolnemi na nagrody tak samo. Kiedyniekiedy coś kapnie, a najczęściej nic — a przecież nikt tu nie wymaga wielkich rzeczy — jedna „szóstka“ tak samo z wdzięcznością zostanie przyjętą, jak kilka lub parę guldenów — a wszystkie te szóstki czy guldeny, idą w imię powszechnego pożytku, na zachęcenie sług do sprawowania się dobrego.

Oto wykaz z „Oddziału stręczeń:“

Od początku jesieni roku zesz. do końca czerwca 1883 zgłosiło się:

pań z żądaniem sługi	150
sług o służbę	130
polecono przez „Oddział“	100
z tych pozostają w służbie, o ile wiadomo dyrekcji	48

Dobrowolnych ofiar za nastreczenie sług wpłynęło: pp. Mrozowicka 40 ct., Gryziecka 1 złr., Krówczyńska 50 ct., dr. Żuliński 50 ct., Brücknerowa 1 złr., Becher 12 ct., Gamrad 50 ct., Smalawska 50 ct., Trzcianiecka 20 ct., Paklerska 80 ct., Ballaban 40 ct., Trutyno 20 ct., Francowa 50 ct., Krahlowa 1 złr. 40 ct., Semkowicz 50 ct., Szpetmańska 3 złr., Bogdańska 40 ct., Sołtyńska 1 złr., N. N. 80 ct., Czerszyk 1 złr., Łuczkiwicz 2 złr., ogółem 16 złr. 72 ct. (wszystkiego 22 ofiar, tj. że na 100 pań zaledwie część piąta poczuła się do moralnego obowiązku dania cośkolwiek na rzecz oddziału).

Z tego wydano:

na wydrukowanie w 100 egzemplarzach ode- zwy w sprawie „Oddziału stręczeń“	2 złr.
na rozesłanie tejże	2 „
na 4 nagrody	12 „
ogółem	16 złr.

Na rok przyszły zatem pozostaje 72 ct. Że zaś podczas odbywającego się aktu, tj. 1. bm. przysłała pani Aszpergerowa 5, a dwie nieznane osoby po 1 złr., cały więc fundusz na nagrody przyszłe wyniesie 7 złr. 72 ct.

Wspomniane nagrody za wzorowe postępowanie na służbie otrzymały:

Sarat Bronisława, służąca państwa Paklewskich 3, Karase Marja pp. Krahłów 2, Bodniak

Ksenia pp. Winiarzów 3, Kielb Amelja pp. Łuczkiwiczów 4, razem jak wyżej 12 złr.

Oprócz tych czterech była jeszcze i piąta, przypadkowa — że tak powiemy — nagroda, powstała z następującego wypadku: Pewna pani we Lwowie chorowała obłożnie przez kilka miesięcy; służąca jej pomimo bardzo przykrych materialnych stosunków domu, nietylko nie rzuciła służbę, ale z największem poświęceniem i prawie bezinteresownością, zajmowała się obok doglądania chorej, gospodarstwem domowem, wraz z opieką nad dziećmi. W skutek tego gdy pani N. N. umarła, i grono znajomych nieboszczki, pragnąc choć w części nagrodzić piękny postępek Józefy Fedorowiczówny — bo tak się nazywała służąca — pospieszyło ze składką na rzecz tejże w kwocie 20 złr. w książeczce kasy oszczędności z napisem „Dla wiernej i przywiązanej do swej pani Józefy Fedorowiczówny.“

Na tem się skończyło sprawozdanie odczytane przez dr. Żulińskiego, poczem nastąpił wielki strach — czyli egzamin, a następnie wielkie „odetchnienie“ i radość — czyli koniec egzaminu i rozdanie nagród.

Egzaminowano uczennice wyższych oddziałów; egzaminatorem był p. Baranowski — a prezydent rozdawał nagrody — podczas czego niektórzy z obecnych przeglądali kajety „ćwiczeń domowych“ w ważnej sztuce pisania i rachunków. I my mieliśmy zaszczyt oglądania tych skromnych wypracowań pokornego ducha, dokonanych w ekstra-obowiązkowych godzinach — nie w szkole, lecz tak sobie, w domu, przez zamiłowanie do sztuki — przy lampce nocnej, gdy wszyscy już śpią, lub o świcie, gdy jeszcze nikt nie wstał. Doprawdy było nad czem się zadumać, pa-

trząc na te bezkształtne a pilne litery, i uszanować rękę, która je stawiała...

A niektóre z nich, jak naprzykład młoda Kseńka, kończąc kajet (cztery zapełniła w ciągu roku pisaniem, a piąty rachunkami), uszczęśliwione z swej pracy, tak dodają:

„Dnia 11 marca 1883.

Zakończyłam swój zeszet O godzinie 12 dwunastej: W nocy. Ksenia Bodniak

klasy III“

albo:

„O statniej muj zeszet za kojeżyłam 21 czerwca o godzinie szustej rano zwielkim pośpiechem zakim Pani nie w stała. Ksenia Bodniak.“

Po rozdaniu nagród powstał ks. kanonik Szeligowski z twarzą rozradowaną i oświadczywszy, że rzadko doznawał tak prawdziwej przyjemności, jak na tym egzaminie Szkoły sług, i że wszyscy obecni nie inne, zapewne, wynieśli wrażenie; w dalszej swej pełnej namaszczenia mowie rozwinął przed dziewczętami myśl, że człowiek na najniższym szczeblu społeczeństwa może być tak samo szanowanym i pożytecznym, jak na najwyższym, byle dobrze spełniał obowiązek, jaki mu przypadł w udziale, i że nakoniec słudze należy z równą sumiennością służyć złym, jeśli się przytrafią, jak i dobrym panom, bo nikt nie ma prawa uniewinniać niedobrego postępowania swojego tem, że strona druga źle się z nim obchodzi.

Po ks. Szeligowskim zabrał głos p. insp. Baranowski. Żałuje, iż nie mogąc stenografować, nie może powtórzyć jego naprawdę doskonałej, improwizowanej mowy. Mówił z wielkiem przejęciem się, krótko, zwięźle, węzłowato, widocznie wzruszony, oddając na-

leżne podziękowanie dyrektorowi i pannom nauczycielkom, wystawiając znaczenie prawdziwej oświaty, zachęcając sługi-uczennice do wytrwania w nauce, do której się garną instynktem szlachetnym, a dalej, podnosząc ważność porządku i oszczędności — bo oszczędność, to podstawa niezależności, a kto niezależny materialnie, a ma czyste sumienie, to dopiero pan prawdziwy itd. Jako *motto* do swego przemówienia p. Baranowski schwycił jeden ze zwykłych końcowych dodatków na seksternach Ksenki. Słowa te młodej sługi ubogiej, rzekł p. inspektor, są najlepszą pochwałą tak pożytecznej instytucji, jaką jest Szkoła sług, a zarazem najlepszym uznaniem dla dyrektora tejże i dla wielce zacnych pań, które z takim wytrwaniem poświęcają się bezinteresownie dla dobra bliźnich swoich. Proszę tylko posłuchać, jakiego myśli wypisała Ksenka w jednym ze swoich zeszytów:

„Ksenia Bodniak

U czenica klasy III;

Przepraszam Państwa łaskawie jak co nie dobrze. Bo lepi jeszcze nie umiem jak tylko to.

A zatem całuję rączki i zatocom się już nauczyła i dziękuję naj samprzud Panu Bogu gorąco. A potem Państwu, że nad nami się tak litóją i męczą co niedzieli. A my którzy mamy chęć i dobrą pamięć, to się dotego zachęcamy. Boto powinna być dla nas pamiątka raz na zawsze że tak byliśmy ślepe a teraz już widzimy, to powinniśmy się modlić zato dobrodziejstwo. Teraz całuję rączki Panu Dyrektorowi i tym Paniom co nas uczą i nam dają przykład rzycia.

Ksenia Bodniak.“

Taki to był ten ubogi egzamin. Opisaliśmy go, jak umieliśmy najlepiej; a jeśli nie zaspokoiliśmy czytelnika pod względem dokładności w opisie — jak się która z „wyrwanych“ przy czytaniu jąkała, lub mieniła w kolorach, rozwiązując na tablicy cudowne zadanie (mój Boże, jak to człowiek dziesięciu znakami może takie zagadki odgadnąć) po ile łokieć wstążki, jeśli 75 łokci kosztują 32,25 złotych?... — z jak wdzięcznym pochopem, a czystą radością chwytają za ręce w czasie rozdawania nagród, to p. prezydenta, to księży, to pana dyrektora, to znów pań i jeszcze pana dyrektora, i jeszcze pierwszego lepszego „Pana“, który im się nawinął — to na to nie mamy innej rady, jak zakończyć proźbą:

„A co nie dobrze to proszę darować“ — przez wzgląd na zdanie „Kseńki Bodniak uczenicy kl. III. 1883 roku“.



BIBLIOTEKA KÓRNICKA

224676